



**Izabella Kmieć**  
*In vitro - oceń sam*



200 stron o in vitro? Panie, miej mnie w swojej opiece. To nie może być ciekawe. Sięgając po debiutancką książkę Karoliny Domagalskiej, byłam bardzo sceptycznie nastawiona do tego reportażu - bałam się, że utonę w oceanie nudy. Zastanawiało mnie jedynie, po której ze stron niekończącego się sporu związanego z tematem stanie autorka. Teraz, gdy lekturę mam już za sobą i zaczynam pisać tę recenzję, obawiam się czegoś zupełnie innego - czy jestem w stanie kompetentnie zrecenzować książkę, która, wbrew moim oczekiwaniom, okazała się być naprawdę ponadprzeciętnie dobrą?

In vitro było, jest i zapewne na zawsze pozostanie kwestią kontrowersyjną. To, obok religii i polityki, jeden z ulubionych wątków poruszanych między rosołem a kotлетem schabowym podczas spotkań rodzinnych. Chcąc się z kimś pokłócić, można śmiało zahaczyć o ten temat - istnieje duże prawdopodobieństwo, że wywołana dyskusja będzie naprawdę gorąca. Zazwyczaj jednak żadna ze stron nie dysponuje niczym więcej, niż stekiem silnie nacechowanych emocjonalnie sloganów zasłyszanych w mediach. Żadnych konkretów. Czy zatem da się in vitro przedstawić w inny sposób? Domagalska pokazuje, że absolutnie tak.

Autorce reportażu udało się dotrzeć do osób, których opowieści są nieprawdopodobne, a zarazem wiarygodne. Nie ma tzw. lania wody i sztucznego podbijania liczby stron - tekst jest gęsty i treściwy. Dowiadujemy się m.in. kim są mężczyźni zasilający banki nasienia, a także kto z takich banków korzysta. Poznajemy zarówno samotne matki, jak i bezpłodne małżeństwa czy pary homoseksualne, których łączy jedno - pragnienie posiadania potomstwa. Ale to dopiero początek - im dalej w las, tym bardziej skomplikowane sytuacje opisuje nam autorka. Każda z historii jest inna i wyjątkowa, mnie jednak najbardziej zapadł w pamięci wątek kobiety, która poprosiła o pobranie nasienia od swego zmarłego na wojnie syna, aby później urodzić dziecko, które byłoby... No właśnie, kim? Jego potomkiem? Rodzeństwem?

Muszę przyznać, że Domagalska dokonała niemożliwego. Jej książka jest napisana z ogromnym wyczuciem, którego tak brak w naszych codziennych rozmowach o in vitro. Przede wszystkim jednak, autorce udało się pozostać w tym wszystkim absolutnie transparentną. Jej samej w tym reportażu nie ma. Tak, jak nie ma wartościowania i moralizatorstwa, ocenę bowiem Domagalska pozostawia czytelnikowi. To powoduje, że zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy in vitro mogą po tę książkę bez obaw sięgnąć.

*In vitro. Nie przepraszę, że urodziłam*, to naprawdę bardzo dobry reportaż. Moim zdaniem powinien go przeczytać każdy. Dosłownie.

Karolina Domagalska, *Nie przepraszę, że urodziłam. Historie rodzin z in vitro*, wyd. Czarne